

PRZED PREMIERĄ

To miał być prawdziwy bal u Poznańskiego - miały być stroje z epoki, toasty, zabawa. Niestety, tragiczne wydarzenia w Gdańsku pokrzyżowały te plany. Zaproszeni goście mogli tylko wysłuchać oficjalnych przemówień, trzech fragmentów przygotowywanej opery i rozmów prowadzącego spotkanie Krzysztofa Korwin-Piotrowskiego z artystami. Wszyscy podkreślali wyjątkowy charakter miejsca, w którym odbywało się spotkanie. Sala lustrzana pałacu, w którym swoich gości przyjmował Izrael Poznański, pozwoliła zebranych w pewnym sensie przenieść się do wnętrza przedstawionego w operze świata.

W klimat muzyczny przygotowywanego przedstawienia wprowadzili zebranych artyści Teatru Wielkiego. Najpierw Agnieszka Makówka zaśpiewała arię Zofii, następnie Stanisław Kierner wystąpił w roli Poznańskiego. Na koniec oboje artystów można było podziwiać w pełnym dramaturgii duecie, w którym oprócz śpiewu zaprezentowali też umiejętności aktorskie.

Wypowiedzi artystów pokazały kontekst, w którym powstaje przedstawienie. Wielokrotnie podkreślano niezwykłość przedsięwzięcia - wszak współczesnych polskich oper nie wystawie się wiele. **Małgorzata Sikorska-Miszczuk** wyraziła nadzieję, że opera będzie grana w innych miastach i że gdzieś na świecie ludzie zaczną się zastanawiać, o jakim mieście jest to opowieść. Co to za miejsce? Jacy ludzie tam żyli? Bo przecież jest to nie tylko historia o ludziach, ale też historia miasta, odkrywająca jego tożsamość. Autorka libretta opowiadała też, jak przygotowując się do pracy, zwiedzała Łódź w poszukiwaniu ducha miasta, który wcale nie czeka na każde zawołanie, by się nam objawić. *To była również podróż na cmentarze, które są naturalnym miejscem do refleksji o tym, co po nas pozostaje* - wspominała chwile zadumy przy mauzoleum Poznańskiego.

Waldemar Zawodziński również mówił o swoich wizytach na cmentarzu żydowskim na Dołach. Podczas nauki w liceum plastycznym często spędzał tam długie godziny, przedkładając ponad obecność na mniej ciekawych zajęciach chwile zadumy, wywołujące głębokie emocje. Wspominał też pracę z aktorami w pofabrycznym kompleksie przy ulicy Żeromskiego. Cmentarze, fabryki, ulice, kamienice to dla Zawodzińskiego prawdziwe oblicze miasta, które świadomie wybrał jako swoje miejsce do życia.

Małgorzata Walewska przyznała, że pierwszy raz śpiewa w czymś, co powstaje od nowa. Podziękowała za ciekawą, "irracjonalną" postać. *Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę scenografię, która pomoże mi się odnaleźć w opowieści. Jestem osobą namalowaną na obrazie, która jako kobieta z krwi i kości przybywa do Łodzi. Granica między wyobraźnią i rzeczywistością jest tu płynna.* Niejednoznaczna jest też - zdaniem śpiewaczki - postać Poznańskiego, który bywa okrutny, ale też otwarty na innych. *Czasami się zastanawiam, czy ja go oskarżam, czy niektóre kwestie mam podać mocniej.*